Aleksandra Peek

Oskar- włamywacz

Oskar był znany nie tylko w bloku, ale i na całym osiedlu ze swoich udanych skoków na pobliski kiosk, garaż czy piwnicę. Sława ta obejmowała oczywiście tylko wtajemniczone kręgi. Budził on również szacunek i respekt u pozostałych chłopaków, zajmujących się tym samym. Nikt nie ważył się wchodzić mu w drogę, jedyne czego pragnęli to współpraca. Nie do końca dla pieniędzy, jednak dla przymilenia się, przetarcia sobie ścieżek lub takiego samego szacunku jakim cieszył się Oskar.

O godzinie drugiej trzydzieści w nocy, chłopak zerwał się z łóżka. Miał coś takiego, że gdy planował sobie wstanie o konkretnej godzinie, budził się z co najmniej piętnastominutowym wyprzedzeniem.

"Muszę o tym poczytać, bo aby czy to jest normalne?" - wracał myślami do pobudki, jednocześnie majstrując cicho przy kłódce piwnicy sąsiadów.

Cel na dzisiaj był prosty - dwa rowery - jeden to całkiem nowa damka, a drugi tygodniowy BMX małego gówniarza spod trójki.

"I tak mają dosyć hajsu." - pomyślał, dłubiąc już kilka dobrych minut przy kłódce. Spojrzał na zegarek. Fluorescencyjne wskazówki pokazywały trzecią pięć. Akcje najlepiej udawały się pomiędzy drugą, a trzecią trzydzieści w nocy. Wtedy najwięcej ludzi spało, i ci którzy wrócili z imprez, i ci którzy po prostu oglądali telewizję w domu. A ci, którzy siedzieli na nocce na jakimś parkingu albo przetwórni, jeszcze nie wrócili z pracy. Inni zaś, którzy do pracy dopiero mieli pójść, spali jeszcze smacznie lub czuwali przed ostatecznym dzwonieniem budzika.

"E tam, przed Bożym Ciałem, komu chciałoby się wstawać wcześnie, albo nasłuchiwać co się dzieje w nocy."

Kłódka puściła. Był naprawdę dobry. Oskar uśmiechnął się do siebie pod nosem. Wyjął komórkę i puścił sygnał do swojego przyjaciela - Pawła. Umówili się, że gdy tylko Oskar otworzy piwnicę, ten zejdzie na dół i odbierze od niego sprzęt. Może coś jeszcze uda się zwinąć przy okazji? Głównym celem były jednak rowery, ale nie pogardziliby wiertarką , jakąś inną maszyną lub kompletem narzędzi.

"Zaraz będzie jasno, trzeba się spinać". Chłopak powoli otworzył drzwi. Piwnica, jak na blokowe warunki, była przestrzenna i zadbana. Raz dwa udało się wyciągnąć rowery. Oskar poświecił również latarką, jednak nie zauważył niczego innego godnego uwagi.

"Pięknie, pięknie, za kilka dni będzie kasa."- pochwalił sam siebie. Usłyszał kroki, jednak nie bał się. Wiedział, że to Paweł, no bo któż inny chodziłby po piwnicach w środku nocy. Popatrzył się na ścianę, i zauważył dwukrotne mrugnięcie światła latarki - był to ich wieloletni znak.

- Siema - wyszeptał Paweł - No jak pięknie, masz obydwa?

- Tak, głupio się pytasz. Idziemy!- zadecydował Oskar - Kurwa podnieś go do góry, to nie będzie słychać przerzutek!

Sprawnie, cicho i szybko przedostali się obydwoje trzy klatki dalej. Wszystkie piwnice były połączone, więc nie było to trudne. A jak wiadomo, najciemniej pod latarnią, więc po piwnicach w innych klatkach to szukać nie będą.

- Ale się zdziwią! - wyszeptał Paweł - Łatwy cel, szybka akcja, udało nam się jak nigdy. Dobrze, żeś ich obserwował. Wpadnie trochę hasju.

- Zamykaj! - rozkazał Oskar - Zmywajmy się, do zoba jutro.

- Trzeba porozkręcać, albo wynieść jutro w nocy. Obdzwonię ziomków i się zgadamy.

- O.K. Nara - odwrócił się na pięcie i przeszedł jeszcze raz, całą długość bloku piwnicą. Po drodze jeszcze zapalił papierosa. Zaciągnął się głęboko, jednak sporo nerwów kosztował go dzisiejszy włam. Musiał teraz wejść aż na ósme piętro.

"Zdążę spalić."- pomyślał i zatrzymał się na jednym pięter i popatrzył się przez okno. Na niebie pojawiały się już jasne smugi, nadchodził dzień. Oskar splunął, zgasił peta butem o posadzkę i udał się do domu.

"Jeszcze uda mi się zdrzemnąć."

Zasypiał z pół uśmiechem na ustach i poczuciem satysfakcji, no bo przecież nikt tak jak on nie potrafił obrabiać ludzi.

Gdy się obudził dochodziła dziewiąta. Z łazienki dało się słyszeć dźwięk suszarki - mama już umyła sobie włosy.

Chciało mu się pić i był głodny, papierosem też by nie pogardził. Zwlókł się z łóżka i poczłapał do kuchni. Zastał tam ojca palącego papierosa przy otwartym oknie. Pogoda była niezła - brak słońca, ale i brak deszczu. Było za to bardzo wilgotno i ciepło. Jakby cała woda parowała z ziemi, kałuż i z wszystkiego z czego się dało, a następnie nie miała ujścia dalej do atmosfery. Oskar czuł się nieświeżo.

- O której wychodzimy? - spytał, jednocześnie otwierając lodówkę.

- Bierz co chcesz i zamykaj, to nie szafa. - odpowiedział ojciec - Nie wiem, matka wysuszy włosy, uczesze Kamilę i wychodzimy.

- Nie chce mi się - poskarżył się chłopak.

- Nie ma nie chce mi się - zdusił niedopałek w zapalniczce i wytarł ręce o spodnie - Do kościoła chodzimy i już.- wyszedł z kuchni do dużego pokoju. Po chwili dało się słyszeć włączony telewizor.

Oskar myjąc zęby, patrzył się na swoje odbicie w lustrze jak i na krzyżyk kołyszący się na złotym łańcuszku na jego szyi. Myślał o dzisiejszym włamie i coś jakby tknęły go wyrzuty sumienia. Pierwszy raz w życiu. Takie parzenie w sercu połączone we współpracy z myślą, wiercącą dziurę w jego głowie.

- Kurwa, no nie - odrzucił od siebie myśl o tym, że ten bachor spod trójki będzie na pewno beczał gdy zobaczy, że w piwnicy nie ma jego ukochanego, nowego BMXa.

"A gówno mnie to obchodzi." Pomyślał dosadnie i odepchnął od siebie myśli psujące mu nastrój. Gdy już się ubrał w odświętną niebieską koszulę oraz czyste jeansy, dostał SMSa od Pawła. Pisał, że miał już kupca i nie trzeba będzie rozkręcać rowerów na części. Miał zamówienie także na fajki i jakiś sprzęt elektroniczny, więc trzeba będzie poobserwować jeszcze inne piwnice i znaleźć następny kiosk albo sklepik.

- Się zrobi, się zrobi - powiedział do siebie pod nosem.

W kościele, jak i przed kościołem były tłumy. Wszyscy wystroili się w najlepsze ubrania. Dziewczynki miały dodatkowo koszyki z kwiatami. Kamila również ustawiała się do rzędu wraz z innymi dziećmi, które w tym roku przyjęły pierwszą komunię świętą. W kościele do którego uczęszczali głównie gromadzili się ludzie mieszkający na tym samym osiedlu. Oskar bez trudu zobaczył niektórych swoich znajomych. Paweł do kościoła nie chodził. Nagle usłyszał płacz dziecka. Odwrócił się i zobaczył, że jakiś mały chłopiec też bardzo chciał sypać kwiaty w procesji. Jego mama trzymała go za rękę i tłumaczyła, że to zajęcie tylko dla dziewczynek, że jest za mały, że innym razem...

"Ja też zawsze tylko raz, tylko jeszcze ten garaż, tylko to radio..." - Oskar pogładził się po krótko ogolonej głowie i potarł mocniej potylicę. "Co się, kurwa, ze mną dzieje?! " Było mu wstyd przed samym sobą, że z osiedlowego cwaniaczka może się zmienić w całkiem normalnego chłopaka. Nie chciał tego, jednak jego serce dyktowało mu inaczej. Z drugiej strony, chciał być cały czas podziwiany, chciał by się go bano i by uchodził za takiego, który załatwi wszystko.

Pomyślał, że to może ta pogoda tak na niego działa. Było straszliwie duszno, a tłum i człowiek obok człowieka, ciało blisko ciała jeszcze potęgowało to uczucie.

Oskar chwycił za krzyżyk na jego szyi i pociągnął go jak mógł najmocniej, na tyle na ile pozwalał mu łańcuszek. Poczuł ból na szyi i pot na plecach. Zaczął się modlić, zaczął błagać Boga o przebaczenie, zaczął odmawiać różaniec. Obraz przed jego oczami zaczął znikać, brzegi zaczęły zalewać ciemne plamy. Pomyślał, że to już koniec i że nigdy już nie zrobi nikomu żadnej krzywdy, błagał, aby przeżył, nie chciał umierać, zwróci rower, zwróci wszystko...

Oskar zemdlał, pierwszy raz w życiu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

olagago, dodano 10.10.2017 19:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.